

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru  
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zamieszczonych po  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Freundler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W M. Lipska.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemienieński Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

## Czas odnowić prenumeratę!

### Robotnik fabryczny

w Rosyi środkowej i w Królestwie  
na podstawie wiśnych badań i obserwacji  
napisał **pr. Januż.**

(dokończenie).

Wysokość wszelako płacy niezawsze wpływa na jej wartość, i intensywność. Dla przeprowadzenia porównań w tym kierunku, autor nie posiada dostatecznych danych. Na podstawie jednakże raportów fabrykantów, najczęściej niemieców, dowodzi, że praca miejscowego robotnika nie ustępuje pracy szlązaka, czecha. W celu porównania wartości pracy w Cesarstwie i na fabr. Królestwa, prof. Januż dokonał kilku obliczeń, ile kosztuje fabrykę pud przędzy i tkaniny w jednych i drugich miejscowościach. Okazało się ztąd, że w Król. na jeden pud przędzy fabryki wydatkują 66 kop. do 1 rs. 20 kop., na fabrykach zaś Cesarstwa 80 do 1 rs. 50 kop., a zatem o wiele więcej. Różnica w wyrobach tkackich była jeszcze większą: w Królestwie pud tkaniny obliczono na 77 kop. do 1 rs. 50 kop., w Cesarstwie do 2 rs., co znaczy, że pomimo niższej płacy robotnika, sam wyrób w Cesarstwie kosztuje znacznie drożej.

Dotychczasowe dane nie są zapewne dostateczne dla oceny powyższej różnicy; powody jej mogą tkwić i w ubocznych okolicznościach. Bez zaprzeczenia na jakość pracy robotnika wpływa: a) stałość zajęcia b) wykształcenie robotnika i c) jakość pożywienia. Co do pierwszego warunku przeważa będzie niezawodnie po stronie polskiego robotnika, jako umawianego stale i na czas dłuższy; robotnik Cesarstwa w znacznej części opuszcza fabrykę z rozpoczęciem wiosennych robót w polu; nie może więc nabrać odpowiedniej wprawy; że zaś robotnik polskich fabryk otrzymuje większe wynagrodzenie, wnosić należy, że i żywi się lepiej.

Co do stopnia wykształcenia, to bez względu na to, że w Królestwie umiających czytać jest znacznie mniej niż w Cesarstwie, autor znalazł czytających na fabrykach Cesarstwa 22—26 na sto, w Król. zaś 45, a w Warszawie (nawet 65 na sto; w Częstochowie np. p. Januż znalazł 4-ch słusarzy z patentem klasycznego gimnazjum. Ilość umiających czytać na fabrykach Królestwa podnosi zapewne w znacznym stopniu obcy element, którego między robotnikami całego Król. liczy się 8 1/2% między oficjalistami zaś i fabrykantami 50%; ztąd to zapewne wypływa, że pomiędzy tymi ostatnimi (z wyjątkiem Łodzi, w fabrykach której nietylko średnie ale i niższe wykształcenie jest rzeczą rzadką) ludzi z wyższym wykształceniem mo-

żna naliczyć 8 do 10%, ze średniem do 42%. W Cesarstwie nawet między fabrykantami można znaleźć ludzi nieumiejących czytać i pisać, co zaś do zarządzających, to ci wogóle nie odznaczają się wykształceniem—na tem stanowisku w pewnej fabryce przez długi czas można było spotkać dawnego stróża domu, a w innej znowu — byłego sklepikarza. Wogóle skład właścicieli i oficjalistów pod względem wykształcenia w fabrykach Królestwa stoi bez porównania wyżej, aniżeli w fabr. Cesarstwa.

Co do wysokości ceny danego wyrobu, oprócz powyższych, niemały także ma wpływ dzienna i roczna ilość godzin pracy. W fabrykach gubernii moskiewskiej pracują od 14 do 16 godzin na dobę, a w jednej fabryce rogózek nawet 18, chociaż przeciętno czas pracy można liczyć 12 1/2 lub i nieco więcej godzin. W Królestwie autor znalazł tylko jedną fabrykę (a poznał ich osmdziesiąt kilka), gdzie ilość godzin pracy dochodzi do 14; a przeciętno trwa tam godzin 11-cie; co zaś do ilości w roku dni, to w Cesarstwie z powodu większej ilości świąt praca trwa 285, zaś w Król. 292, dni w roku. Zupełnie inny otrzyma się rezultat, gdy czas pracy wyrazimy w godzinach:

w gub. moskiewsk. 285 × 12 = 34296 godzin  
w Królestwie . . . 292 × 11 = 3212 god. w r.

Przytem w niektórych fabrykach Cesarstwa, bez względu na przepisy, praca trwa całą dobę, wogóle zatem czas trwania rocznej pracy w Cesarstwie jest o wiele dłuższym.

Bardzo także ważną rolę w warunkach fabrycznego bytu odgrywają mieszkania, pomoc lekarska, kranken - kassy i sklepy spożywcze. Tych ostatnich na fabrykach Rosyi środkowej jest nadzwyczaj mało, a praktykują się tam natomiast sklepy, utrzymywane przez właścicieli fabryk, gdzie też nie zważając na drożyznę produktów, zyski otrzymuje tylko właściciel, często towarem całą pracę robotnika opłacając. Co zaś do mieszkań, zarządzenia pomocy lekarskiej, to według pr. Januża ogromna przewaga znajduje się po stronie fabryk Królestwa. Fabryki Kr. nie mają tych wielkich kilkopiętrowych mieszkalnych gmachów, gdzie w ogromnych salach robotnicy obu płci wspólnie przebywają razem.

Fabryki Król. posiadają fundusz emerytalny a niektóre, co w Cesarstwie zupełnie się nie praktykuje, *asekurują robotników* od wypadków kalectw i nieprzewidzianych nieszczęść; zaś kary wogóle, znacznie niższe, wpływają do funduszków wspólnych, a nie na rzecz właścicieli.

Oto są w bardzo skróconem streszczeniu wyniki, jakie otrzymał prof. Januż, porównując organizację fabryk środkowych gubernij Cesarstwa z fabrykami Królestwa. Szczegóły i oświetlenie wyników znajdują interesowani w powołanym artykule. A. S.

## Wiadomości Bieżące.

— *W ubiegłą środę*, jako w rocznicę wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego ALEKSANDRA III, odbyły się w tutejszych kościołach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa, i wojskowa przed cerkwią parada.

— *Następującym wystawcom z gubernii Piotrkowskiej* przyznano nagrody na wystawie tkackiej w Warszawie:

— *Dyplom pierwszorzędnej zasługi* otrzymał, Towarzystwo akcyjne zakładów bawełnianych Karola Schejblera w Łodzi za doskonałe okazy przędzy i wyrobów tkackich, za postęp w wyrobach tej fabryki, oraz za liczne urządzenia filantropijne i pedagogiczne, wprowadzone do zakładów Towarzystwa.

— *Dyplomy uznania* otrzymali: Peltzer i synowie z Częstochowy za przędę z wełny farbowanej, czesankowej i odpadków, nici kręcone kolorów mieszanych do tkanin kamgarnowych wysokich gatunków, odznaczające się szczególnie doborem farb. Przędza czysta, równa, gładka, mocna. Specyjalność w wysokim stopniu udoskonalona.

Henryk Dietel z Sosnowca za przędę pojedynczą i podwójną z wełny czesankowej i odpadków niefarbowaną, wątki i osnowy do tkania do tybetów, kamgarnów letnich, kaszmirów, oraz cienkich trykotów. Wszystkie okazy odznaczają się dokładnością wyrobów. Przędza czysta, wytrzymała, bez zarzutu, zajmująca pierwszorzędne stanowisko.

— *Specyjalne podziękowanie komitetu* otrzymali: W. Fitzner i K. Gampner z Siele pod Sosnowcem, za przedstawiony bogaty i nauczający zbiór okazów, ujawniających skutki wadliwej obsługi kotłów parowych, nieprawidłowej ich konstrukcyi i wadliwości użytych materiałów, wreszcie za próby blach i żelaza, jakie do budowy kotłów używane być winny.

— *Medal złoty wielki* otrzymało Towarzystwo akcyjne zakładów bawełnianych Zawiercie za doskonałe okazy bojków i chustek kolorowych, odznaczające się taniością i dobrym gustem, za nowy artykuł t. z. drelich, używany na materace i markizy, za barchany, kretony, krepy i juty z pięknymi deseniami, wreszcie za bawetnę białą do pończoch, zastępującą sławną „Estremadurę.”

— *Medale złote* otrzymali Krusche i Ender z Pabijanice za doskonały zupełnie nowy artykuł, tj. za plusze bawełniane w pięknych, tureckich deseniach.

*Medale srebrne wielkie* otrzymali: Filip Margulies ze Zgierza, za dobroć i postęp w fabrykacyi kamgarnowych kortów. Henryk Hüffer z Łodzi za trykotaże, wyrób staranny, poprawny i w wielkiej rozmaitości. Juliusz Pancer z Łodzi za wy-

roby trykotowe wełniane systemu d-ra Jägera odznaczające się zastosowaniem do wszelkiego rodzaju wymagań, (dok. nast)

— **Nagła odwilż**, jaka nastąpiła w ubiegłym tygodniu, spowodowała u nas powódź na ulicy Odeskiej (Rokszyskie przedmieście) tak, iż przez ubiegły piątek i sobotę niepodobna było przedostać się od posesyi Kozaneckiego do posesyi Owezarka; chcący przejść lub przejechać do miasta musieli omijać przez stację towarową. Prócz tego zabudowania znajdujące się w niskiem położeniu nad rzeką Strawką, zalane były wodą. W posesyi np. p. Nowakowskiego, w mieszkaniu znajdowało się wody na 3 stóp głębokości, tak, że właściciel zmuszony był przenieść się z familiją do sąsiedniego domu, a bydło i całą chudobę gospodarską powyprowadzano z obór. Piwnice, gdzie znajdowały się kartofle i inne jarzyny, zupełnie zostały zalane. Podobną powódź widzieliśmy w stronie Obrytki wokół dystylarni p. Brauna i na drodze do cmentarza. Duża też ilość mostów uległa zerwaniu; został mianowicie zerwany most w Przygłowie na szosie do Sulejowa, również uszkodzony został most w samym Sulejowie na Piłicy, przzerwana komunikacja z Sieradzem etc. etc. Bywaliśmy wprawdzie świadkami mniejszych lub większych powodzi w latach ubiegłych lecz tak wielkiej jak tegoroczna, nikt nie pamięta. Całe szczęście że po dwóch dniach gwałtownej odwilży, przyszedł przymrozek, a następnie mróz nawet kilkustopniowy. Niepotrzebnie tylko śnieg upadł, zanim poprzedni zdążył stopnieć w zupełności.

— **Teatr**. Chwilowy zawód, jaki publiczność naszą spotkał przez zmianę repertuaru i osób zapowiadanych afiszami w poprzednim tygodniu, został kompletnie powetowany w ostatnim tygodniu na przedstawieniu „Balu Maskowego“ Verdi'ego i „Halki“ Moniuszki. Obsada ról w obu tych prawdziwie pięknych dziełach sztuki nie pozostawiała nieprawie do życzenia tak, że słuszość nakazuje nam tu powtórzyć pochwały wypisane w sprawozdaniu naszym z pierwszych przedstawień, które następnie musieliśmy z prawdziwą przykrością zmodyfikować nieco niepoehlebną wzmianką o „Fauscie“. — Ktokolwiek znalazł się na wtorkowem przedstawieniu „Balu maskowego“ wychodził z teatru pod najlepszym wrażeniem. Cała opera wykonana została zupełnie poprawnie, a akt II-gi wybornie nawet, (u Cyganki i w polu pod krzyżem); widoczną była od początku do końca staranność wielka o utrzymanie ogólnej harmonii, wreszcie nie mówiąc już o p. Berghi (Amelii) i p. Czernickim (Ricardo), którzy bezustannie byli brawowani, zbierali nadto zasłużone oklaski p. Czyżkowski w partyi Renana i p. Cygańska w partyi Ulryki cyganki (tym razem zupełnie odpowiedniej do jej głosu.)

Przedstawienie czwartkowe „Halki“ byłoby zupełnie dobre, gdyby nie słabe wykonanie aktu I-go, gdyby p. Grodeckiemu nie zbrakło głosu w roli Janusza, gdyby p. Berghi mogła się być w roli Halki dostroić tak grą jak intonacją do właściwej konieczności wymaganej przez widza skali. Oczywiście, jako cudzoziemka, mimo najszerszej chęci, niebyła wstanie tego uczynić; jej Halka—to Violeta, przebrana w strój polskiej wieśniaczki; dowodem tego, każdy ruch, każdy gest, brak tej niezbędnej prostoty i wieśniaczej werwy, w odtworzeniu roli i odśpiewaniu partycy. Publiczność, na się rozumieć, umiała uwzględnić dobre chęci ulubionej śpiewaczki i darzyła beneficentkę, zwłaszcza w akcie drugim, prawdziwym grzmiotem oklasków. — Pan Czernicki za to jako Jontek przeszedł sam siebie, grał i śpiewał jak prawdziwy Janko sokół górski i może śmiało o sobie powiedzieć „Halka“—to ja!.. Takiego Jontka

nie prędko ujrzymy na tutejszej scenie po raz drugi!.. D.

— **Jest nadzieja**, że scena w tutejszym teatrze zostanie niedługo udogodniona dla grających, że światło zostanie rozmieszczone prawidłowiej, lampy tak pochowane, aby ich nie było widać, wreszcie sprowadzone zostaną *nowe dekoracje*. Tych ostatnich zakupiło już nawet na początek Tow. Dobr. łącznie ze Strażą Ogniwą odmian 2: jedna przedstawiająca piękny salon bez kulis zupełnie zamknięty, na sposób najnowszy, jakiego jeszcze dotąd żadna u nas scena prowincjonalna nie posiada, i nie widziała — a druga wolną okolicę, zrobioną także na najnowszy sposób, bo złożoną z samych przecięg ażurowych, (bez bocznych kulis), które sprawiają świetną perspektywę. Dekoracje te w ubiegły piątek wieczorem, były pasowane na próbę, przy pełnem oświetleniu teatru i sprawiły na nas bardzo przyjemne wrażenie. Nie dziwimy się bynajmniej amatorom, którzy radziłyby jaknajprędzej zagrać teatr przy nowych dekoracjach, nie dziwimy się też publiczności któraby je rada zobaczyć, gdyż na to święto dawno już wszyscy dzwonili i amatorowie i publiczność.

Należy tylko teraz dawać nieco częściej przedstawienia i pewien procent z dochodu stale strącać na uzupełnienie wielu jeszcze bądź co bądź braków i potrzeb tutejszej sceny amatorskiej. O zorganizowanie stałej takiej sceny oddawna już i niejednokrotnie wołaliśmy na tem miejscu i zachęcali doń szanowne amatorki i amatorów, ale... nie było dekoracji, nie było komu się tem zająć specjalnie, nie było tak uzdolnionej i zamiłowanej w sztuce reżyserji, ztąd też nie było dosyć chętnych amateerek i amatorów! Dziś wszystko to jest—znajdą się więc i amatorzy, znajdą niewątpliwie!

— **Ponieważ** zabudowania obecnego więzienia okazały się stanowczo za małe do pomieszczenia służby więziennej a budowa nowego gmachu na więzienie nieprędko ma nastąpić — przeto miejscowy magistrat projektuje na pomieszczenie służby wynajmując tymczasowo dwa domy drewniane z takimiż zabudowaniami gospodarczemi od p. Frymusińskiego za rs. 450.

— **Decyzją** p. Naczelnika gubernii z d. 22 lutego r. b. na radców ubezpieczeń w powiecie częstochowskim na bieżące trzecielecie przeznaczeni zostali: pp. Władysław Mittelsedt, Konstanty Piasecki, Czesław Wytek, Bronisław Szwejczer, Aleksander Szejnhagen i Wiktor Golec;—zwolniony zaś został od tychże obowiązków p. Władysław Frąckiewicz.

— **Za zaległość** rat, sprzedane zostały w ubiegłym tygodniu przez dyrekcję szczegółową: Wodzynek Q. z powiatu łódzkiego, móg 189, za rs. 4003; nabywcą jest p. Wł. Boczkowski—i Witkowie z powiatu radomskiego, móg 373, za rs. 12425, których nabywcą jest L. Müller.

— **Licytacyj** osad włościańskich, jak zauważyliśmy, coraz więcej w ostatnich czasach ogłasza miejscowy „Dziennik Gubernijalny“. Subhasty te po większej części ogłaszane są na żądanie niezaspokojonych w swych pretensjach wierzytelizraelitów, a raczej żydków-lichwiarzy.

— **Nowa kometa** z ogonem ukaże się wkrótce nad naszym horyzontem. Odkrył ją 18 z. m. p. Savertal, dyrektor obserwatoryjum astronomicznego na przylądku Dobrej Nadziei. Jądro jej błyszczy żywym światłem, które ją stawia w rzędzie gwiazd szóstej wielkości; długość ogona wynosi jeden stopień. Widzialna jest gołem okiem. Obecnie znajduje się ona w 45 stopniu na południe od równika i dlatego nie może być widzialną u nas, lecz ruch

jej skierowany jest ku północy, skutkiem czego zobaczymy ją niedługo. Jest to pierwsza kometa odkryta w tym roku.

— **Z Dąbrowy górniczej** (koresp. „Tygodnia“) „Nadzieja“, tutejsze stowarzyszenie spożywcze wydało nadspodziewanie dobre rezultaty za rok drugi istnienia. Dnia 4 marca r. b. odbyła ogólne roczne zebranie zwyczajne stowarzyszonych w sali miejcowego teatru. Posiedzenie zagał p. Kwiecień, dotychczasowy prezes stowarzyszenia „Nadzieja“ odczytaniem sprawozdania, które tutaj przedstawiamy: Za drugi rok istnienia t. j. za czas od 6 stycznia 1887 r. do 6 stycznia 1888 r. otrzymujemy rs. 6023 kop. 35 zysku, otrzymanego od rs. 13869 kop. 16, złożonych po dzień 6 stycznia 1887 r. jako kapitał wkładowy. Zysk ten stanowi 43%, kapitału i więcej niż 6% ogólnego obrotu, który podniósł się do sumy rs. 90275 k. 18 1/2.

Według § 46 ustawy, zysk rs. 6023 k. 35 rozdziela się w sposób następujący:

1 <sup>o</sup> ) 10% na kapitał zapasowy	rs. 602 kop. 34
2 <sup>o</sup> ) 10% na wynagrodzenie Zarządu	— 602 — 33
3 <sup>o</sup> ) 40% na dywidendę od wkładów	— 2409 — 34
4 <sup>o</sup> ) 40% na rabat od zakupionego towaru	— 2409 — 34
a więc razem 6023 — 35	

Ponieważ członkowie w ciągu roku zesłego zakupili w sklepie towarów za sumę ogólną rs. 32498, rabat zatem wyżej pod cyfrą 4 wykazany, wypada w stosunku 7,4% od zakupionych towarów.

Z dniem 6 stycznia 1887 r. było członków 156 w ciągu roku przybyło 76, razem 232. Ubył 1.

Prócz tego odczytano szczegółowe wykazy towarów sprzedanych, bilans, etat przypuszczalny na r. 1888 i poczęto roztrząsać sprawy, od których zależnem jest rozwój „Nadziei“. Nie zwrócono jednak uwagi, na stosunek stowarzyszenia do administracyi fabryki „Huta Bankowa“ i kopalni, który to stosunek ze względu na wydawanie kwitów gwarancyjnych dla robotników i koszt przysposobienia takowych, nie zdaje mi się dość prawidłowy. Wreszcie przystąpiono do wyborów na których wybrano na r. b. do Zarządu pp. Hłasko, Karwacińskiego, Lesieckiego, Piwowara i Kozłowski do komisji zaś rewizyjnej pp. Świętochowskiego, Rogalewicza i Balińskiego. *Suum quique.*

— **Pomiary gruntów włościańskich**. Piotrkowska komisya gubernijalna do spraw włościańskich podaje do wiadomości, że w r. 1888 odbywać się będą nowe pomiary gruntów, które przeszły na własność włościan w Królestwie Polskiem. Pomiary te odbywać się będą w gubernii piotrkowskiej w obrębie 20 gmin. Zainteresowani w tych pomiarach winni osobiście lub za pośrednictwem pełnomocników swoich uczestniczyć w pracach pomiarowych. O terminie pomiarów w każdej wsi, interesowani będą osobiście zawiadomieni.

— **„Dziennik Łódzki“** donosi, że z powodu ogromnego spadku waluty ruskiej, pierwszorzędną firmę fabryczną łódzką zawiadomiły głównych odbiorców swoich, że tymczasowo podwyższają cenę wyrobów swoich o 1/4 kop. po nad oznaczoną w cenniku z d. 1 stycznia 1888 r. jednakże z zastrzeżeniem, że dalsze zlecenia wykonywane będą tylko po cenach notowanych w dniu wysyłki faktury“.

— **Ogólne zgromadzenie** akcyjnarjuszów banku handlowego w Łodzi odbędzie się d. 15 kwietnia, o g. 1-iej po południu. Chcący uczestniczyć w tem zgromadzeniu winni złożyć akcyje do 15 marca r. b.

— **Stopa grosza** administracyjnego w Towarzystwie Kredytowym Ziemiakiem wynosić będzie obecnie rs. 2 kop. 70 od tysiąca rubli pożyczki. Podwyżka ta (1/14 %) przyniesie towarzystwu 84,000 rs. rocznie.

— **W miesiącu** lutym wolno jest polować: na samce jeleni i danieli, kozły bażanty, dzikie kaczkę i wogóle na wodne i błotne ptactwo, z wyjątkiem gęsi i czapli.

— **W sprawie 4x opłaty** od przelewu „Kur. Warsz.” notuje zwrot oszacowań, który, zdaje się, zostanie już utrzymanym na przyszłość jako jurisprudenecyjny.

„Mówiliśmy już wielokrotnie, że do licytacji publicznych przyjęto (słusznie czy niesłusznie) zasadę stosowności oszacowania prawnego. W ostatnim wyroku, który w swoim czasie przytoczyliśmy (w sprawie Noińskiej), izba uznała nadto, iż przepis o oszacowaniu prawnem winien być stosowanym bezwzględnie, czyli, że wszystkie wskazane przez prawo szacunki muszą być brane pod uwagę i żaden wyłączone być nie może.

Przeciwko takiemu pojmowaniu ustawy stemplowej przytoczyliśmy, że szacunek z ostatniego nabycia (czyli poprzedniej sprzedaży) może być uwzględnianym o tyle, o ile wartość dóbr się nie zmniejszyła, w przeciwnym bowiem razie wypadałoby opłacać podatek od wartości nieistniejącej.

Ten sam pogląd przyjęty został przez izbę i dziś mamy już w ręku motywa w sprawie Mendla Bajera, nabywcy dóbr Dębiny (poprzednio już opisanej), oraz w podobnej sprawie Stanisława Pfeiffra, nabywcy dóbr Wolica (gub. lubelska), w których zasada powyższa wyraźnie jest wypowiedziana.

Sprawa Bajera przyszła pod rozpoznanie izby sądowej z powodu żądania wydziału hipotecznego lubelskiego, aby nabywca wniósł 4% opłatę od ceny poprzedniego nabycia, jako najwyższej. Ponieważ interesowany złożył właściwe dowody, stwierdzające obniżenie wartości dóbr wskutek sprzedaży żywego i martwego inwentarza, wyrąbania lasu i niedokonywania zasiewów, izba zatem uznała żądanie to za niesłuszne i cenę ostatniego nabycia wyliczyła, przyjmując za normę szacunek z pomnożenia podatku gruntowego dworskiego przez 112, jako najwyższy z pozostałych.

W drugiej sprawie Pfeiffra okoliczności były następujące: Przy sprzedaży publicznej przez Towarzystwo kredytowe Pfeiffer nabył dobra Wolica za rs. 18,100 i po wykonaniu warunków licytacyjnych zażądał przepisania tytułu własności, przyczem złożył 4% opłatę w stosunku tej sumy, ponieważ szacunek z pomnożenia podatku wyniósł tylko rs. 16,334 kop. 8.

Wydział hipoteczny zażądał dopłaty w stosunku rs. 1,076 od poprzedniej ceny sprzedażnej, czyli rs. 45,000. Interesowany uczynił żądaniu temu zadość i sumę rzeczoną złożył do depozytu izby skarbowej lubelskiej, a uzyskawszy tą drogą zatwierdzenie sprzedaży i wniesienie odpowiednich treści do wykazu hipotecznego, zaskarżył pierwszą decyzję do izby sądowej, żądając zwrotu sumy rs. 1,076.

Wyrok izby sądowej, aczkolwiek z tych samych co w poprzedniej sprawie, powodów, wypadł odmownie. W motywach czytamy, że zastosowanie ceny ostatniego nabycia (czyli sprzedaży poprzedzającej licytację) jest słuszne i zgodne z ustawą, zwłaszcza, że innych szacunków, jako to zastawnego i hipotecznego obra Wolica wcale nie miały.

Szacunek ten mógłby być wyłączony tylko wtedy, gdyby Pfeiffer dowiódł właściwymi dokumentami, iż wartość sprzedawanego majątku w chwili licytacji była mniejsza, czy to dla braku inwentarza, czy dla wycięcia lasu, czy też z powodu niedokonywania zasiewów.

Ponieważ jednakże okoliczność ta nie została udowodniona, a cena poprzedniego nabycia jest najwyższą ze wszystkich, należy więc wnieść opłatę 4% w stosunku tej ostatniej ceny.

Taki jest ostatni wyraz magistratury apelacyjnej w tej sprawie.

Obecnie wiadomo już, jak kwestya stoi i z czem się liczyć należy. Zwracamy na nią uwagę interesowanych, gdyż dopóki wyższa instancya sądowa poglądu izby nie zmieni i nie ustali zasady, że przy licytacji oszacowanie prawnie stosowanem być nie powinno, jedynem najkorzystniejszym wyjściem z obecnego położenia jest zastosowanie się do powołanej tu jurisprudenecyi.

— **Przedsiębiorcy**, zawierający kontrakty na roboty i dostawy, przynoszące sumę 300 rs., powinni zaopatrzyć się wedle obowiązujących przepisów w świadectwa handlowe, których cena zależy od sumy, na jaką kontrakt ma być sporządzony. Przy wysokości sumy kontraktowej do 1,000 rs. wymaganym jest od przedsiębiorcy bilet na prawo drobnego handlu za 8 rs. — 1,200 rs., świadectwo przemysłowe 3-go rzędu za 9 rs. — 2,500 rs., świadectwo przemysłowe 2-go rzędu za 18 rs. — do 5,000 rs., świadectwo przemysłowe 1-go rzędu za 25 rs., lub świadectwo drobnego handlu również za 25 rs. — 30,000 rs., świadectwo 2-jej gildy za 95 rs., — wreszcie przedsiębiorcom, opłacającym 1-szą gildę za 565 rs. służy prawo zawierania kontraktów na wszelkie sumy. Od świadectw handlowych, opłaconych przez przedsiębiorców, pobierana jest na ogólnych zasadach dodatkowa opłata na rzecz kasy miejskiej t. j. w stosunku 50% od świadectw 1-jej gildy, 25% od świadectw 2-jej gildy i 10% od wszystkich innych.

— **„Now. wr.”** dowiada się, iż p. minister finansów cofa swój projekt, dotyczący się przywrócenia obiegu monety brzęczącej. Gazeta wyraża stąd nadzieję, iż wiadomość ta powinna wpłynąć dodatnio na kurs rubla.

— **„Gaz. Radomska”** pisze: Inicyjatorzy związania w Radomiu Towarzystwa muzycznego krzątają się energicznie, ażeby myśl przez się rzuconą, jak najrychlej urzeczywistnić. O ile wiemy, J. W. Gubernator radomski dla projektowanego Towarzystwa muzycznego usposobiony jest nader życzliwie, trzeba więc mieć nadzieję, że przy Jego poparciu, nowa, a tak pożądana w mieście naszym instytucya, zorganizowana zostanie.

**Kronika Rolnicza.**

× **Ceny zboża**, a szczególnie pszenicy, ostatnimi czasy nieco podniosły się na targach krajowych, częścią skutkiem utrudnionych dostaw z powodu zaopóźnionych, częścią z powodu nadwyzczajnego spadku waluty, co powinno ożywić wywóz zagranicę. Jakoż piszą, że w Kalisziem i innych okolicach pogranicza, wywóz produktów wiejskich powiększył się ostatnimi dniami.

× **Warszawskiej Spółce** wywozu mięsiva, pisze „Gaz. Rol.”, ciągle pomysły stawiają wróżby. Agent jej, p. Misiewicz, pisał pod d. 21 lutego, że tutejszokrajowe wędliny zyskują coraz szerszy rozgłos w Paryżu i że produkt ten ma widoki powodzenia w całej Francji, a taniósć (z powodu różnicy waluty) zapewnia mu przewagę konkurencyjną nad produktami angielskimi i amerykańskimi. Inspekcyja targów paryskich odniosła się z zapytaniem do jednego z lekarzy polaków praktykujących w Paryżu, względem zdrowotności wędlin polskich; obawiano się bowiem rozpowszechnionych w Niemczech trychin. Po zaspokojeniu się pod tym względem, publiczność francuzka zaczyna coraz więcej gustować w wędlinach, zwłaszcza w szynkach i poledwicach polskich i litewskich. Agentura paryzka wzywa ohywateli ziemskich, żeby nadsyłałi swoje wędliny pod adresem p. Gostkowskiego w Warszawie przy ulicy Zielnej Nr. 35, albo składu nasion p. Wasilewskiego przy ulicy Miodowej.

× **Korespondent** „Gaz. Warsz.” (Nr. 55) pisze o poznańskim Banku Ziemiakim: Instytucyja ta zdaniem jego niema już żadnych widoków; fundusze które zebrała nie wystarczają na czynności szerszego zakresu, a wobec widocznej apatyj ogólnie, niema nadziei, żeby kapitał potrzebny dał się zrealizować. Jakkolwiek dotychczasowy rezultat podpisów bardzo usprawiedliwia te pesymistyczne przewidywania, mniemamy, że komitet tej instytucyi dobrze zrobił, choć siabą większością uchwaliwszy odroczenie zamknięcia subskrybcyi.

× **Wywóz drobiu**. Od roku 1882, we wsi Janiewice gub. Podolskiej, istnieje, jak donosi „Kurjer Warszawski”, urzędzona na wielką skalę gęsiarnia, w której utuczone gęsi w formie wędzonych półgęsków i pasztetów z wątróbek, idą stale do Londynu. Administrator Janiewicz, p. Szepeński, przedsiębiorstwo to urządził na własny rachunek i podobno znaczne osiąga korzyści. Pośrednikiem p. Szepeńskiego jest niejaki Ignacy Perschel w Londynie, który zajmuje się detalizną sprzedażą dostawionych sobie półgęsków i wątróbek. Wyroby te mięsne uchodzą w Londynie za westfalskie, ponieważ półgęski pochodzące z tej prowincyi niemieckiej cieszą się utaloną renomą na wszystkich rynkach a zwłaszcza angielskich. Podobno zapotrzebowanie półgęsków i wątróbek na targu londyńskim jest tak znaczne, iż p. Szepeński zamówieniem wydołać nie może.

× **W obec niezadawalających cen** zboża i buraków cukrowych, zajęcie wzbada uprawa innych roślin, które mogłyby mieć zapewniiony odbyt w kraju. Uwaga zwraca się szczególnie na cykoryję, przywożoną dotąd z zagranicy, pomimo wysokiego cla. Obliczono, że mógł obśniany cykoryj, przy średnim zbiorze i cenie rs. 1 kop. 25 za centnar surowej, przynosi 190—200 rs. (?)

× **Z Pod Warty**. W d. 21 z. m. odbył się w Warcie projektowany zjazd okolicznych ohywateli, celem ułożenia warunków plantacyi buraczanych dla sąsiedniej fabryki cukru. Rezultat sześciogodzinnych obrad, protokolarnie spisany, opiewa żądanie podwyższenia ceny korea buraków o kop. 15. Obiegają pogłoski, że zarząd cukrowni, przewidując najgorsze nawet ewentalności, warunków swoich stanowczo w roku bieżącym nie zmieni.

**A wanturnik XVIII wieku.**

przez M.

(dokończenie — patrz № 11.)

Zaledwie jednak wymówił słowo „herezya” Boetti pochwylił go za gardło i zadusiłby go na miejscu gdyby nie inni zakonnicy. Herezya, brak pokory, zuchwały zamach na osobę przeora, są to przestępstwa, których nie wybacza władza duchowna. Boetti znowu znalazł się w krytycznem położeniu, znowu mu groziło „in pace”. Tą razą nie pomogła mu nawet protekcyja króla, który chciał wyrobić mu pozwolenie wyjścia z klasztoru i zaliczenia nadal do

świeckich księży. General dominikanów błagał króla, aby zatrzymać zuchwałca w klasztorze, wskazywał na jego „herezyje” etiam cum auxilio brachii doecalaris. Peracti corpus dumonodo salvetur spiritus! Boetti wolał razem z duszą uratować i ciało; przedarł się też podczas cieniów nocy przez klasztorny mur i uciekł do Nicei; był jakiś czas w Hiszpanii, lecz bardzo niedługo. Pobyt w klasycznym kraju inkwizycyi nie był zbyt bezpieczny. Z Kadyksu dostał się do Londynu, a następnie i do Hamburga.

Plan jego był już zupełnie skończony i ułożony. Wszędzie zwiędza arsenały i fabryki broni, wszędzie zawiera warunkowe umowy na dostawę oręża. Przygotowuje przyszłą wojenną wyprawę.

Z pierwszych słów tego szkicu czytelnicy wiedzą o przebywaniu Boettiego w Petersburgu i jego zamiarze oddania się na usługi rządowi rosyjskiemu. Odmowa ks. Potemkina zmusiła go do całego szeregu śmiałych aż do szalenstwa przedsięwzięć, na swoje własne ryzyko i za pieniądze ormianina Tabet-Chabiba. Razem z nim i trzema poprzednio wymienionymi europejczykami, Boetti wylądował w Trebizondzie w styczniu 1785 roku. W trzy miesiące potem zaczęła się bajeczna awantura i wkrótce włoski zbieg z klasztoru stał się muzulmańskim prorokiem Mansurem, Szeikiem Ogan - Ogly, nieograniczonym władcą Kurdystanu, Armenii, Gruzji i całego Kaukazu.

Na zakończenie swej pracy Ganier powiada: „W małym miasteczku Sołowiecku, nad morzem Czarnem, Mansur ostatecznie rzekł się roli proroka, włożył znowu habit i został przyjęty do ormiańsko-katolickiego klasztoru, w którym przebywał już do śmierci.” Wyżej już wspominaliśmy jak niedokładną jest ta wiadomość. — Wogóle pomimo poszukiwań słynnych włoskich uczonych, życie zuchwałego awanturnika posiada jeszcze wiele ciemnych i niewyjaśnionych stron. Wszakże, dosyć i tego, cośmy o nim opowiedzieli, dla osnucia na temtle w najwyższem stopniu zajmującej historycznej powieści, lub dla przekonania się, że częstokroć rzeczywistość bywa więcej fantastyczną i ciekawą, niż pomysły tegoczesnych romansopisarzy!..

**Licytacje w obrębie gubernii.**

W dniu 9 (21) Marca przed burmistrzem m. rawi na sprzedaż srebro, mebli, bielizny i różnych sprzętów domowych po s. p. Julianie Wylazłowski pozostałych otaksowanych na rs. 464 kop. 89,

— 23 marca (4 kwietnia) w urzędzie gminnym olkusko-siewierskim p-tu bedzińskiego, na sprzedaż 14 morgów i 4 prętów lasu rzadoowego w 4-ch działkach w obrębie Dąbrowa od sumy rs. 1729.

— 10 (22) marca w rynku m. Łasku na sprzedaż dziesięciu dojnych krów, otaksowanych na rs. 200

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1887/8 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popołnoy.
„ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południem
„ „ odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
„ „ odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
„ „ odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
„ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
„ „ odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania  
**NATURALNYCH**

**WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH**

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu *Maryjskim*, obok apteki p. *Gampfa*

**GLÓWNA SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez **Urząd Lekarski** i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20—18)

## Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosyja”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie **NAJWYŻEJ** zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosyja” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacyj

### UBEZPIECZENIA od nieszczęśliwych wypadków

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosyja” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uleż może osoba ubezpieczona **w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie na łodzi, przy pożarach, eksplozjach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.**

1. W razie śmierci ubezpieczonego — **wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.**

2. W razie kalektwa lub niezdolności do pracy na całe życie — **wypłatę dochodu dożywotniego (renty) osobie ubezpieczonej.**

3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — **wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.**

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosyja” zawiera również **zbiorowe (kollektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowach, kolejach żelaznych i t. p.** od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w **St. Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Warszawskiej Generalnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) oraz u Agentów Towarzystwa.**

**Broszury** o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków, **wydają się i wysyłają** na każde żądanie **bezpłatnie**, (R. i Fr. Nr. 2041.) (3—1)

### BYŁY STUDENT

wydziału fizyko-matematycznego) **poszukuje lekcji lub korepetycji.** Do gruntowej znajomości przedmiotów, programem gimnazjalnym objętych, łączy teoretyczną znajomość **języków nowożytnych** i ośmioletnią praktykę nauczycielską. Łaskawe oferty uprasza składać w Redakcji „Tygodnia“ pod literami: **M. P. M.** (4—1)

### Lubin żółty

do siewu, zbierany strakami, przechowywany w stodole, jest na **sprzedaż we wsi Strzemeszno, stacja pocztowa Rawa** wiorst 10; od Tomaszowa wiorst 18.—Próbkę widzieć i kupno dopełnić będzie można d. 20 b. m. na jarmarku w Rawie przed handlem W-go Dulewskiego,—lub każdego czasu zgłaszając się podług adresu, (3—1)

### 2 FORTEPJANY

z powodu wyjazdu są do sprzedania; jeden z nich fabryki Kralla, mało używany. Ulica „Słowiańska,” w domu Ochrony. (2—1)

### Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

### Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego  
(Róg alei Aleksandryjskiej)

#### Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 150 zł. (13—4)

**Tanie Zbiorowe Wydanie**  
**Powieści Historycznych**  
**J. I. KRASZEWSKIEGO**  
przedstawiających w formie powieściowej  
**Dzieje od IX do połowy XVIII wieku**  
Wyszedł z druku tom III-ci i zawiera  
**Powieść osnutą na tle historycznym IX wieku pod tytułem:**  
**STARA BAŚŃ**

(następny tom zawierać będzie powieść p. t. „Lubonia“)  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
W Warszawie: Z przesyłką pocztą:  
Kwartalnie za 5 tomów Rs. 1 kop. 80 Rs. 2 kop. 20  
Półrocznie „ 10 „ Rs. 3 kop. 60 Rs. 4 kop. 40  
Rocznie „ 20 „ Rs. 7 kop. 20 Rs. 8 kop. 80  
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.  
**MICHAŁ GLÜCKSBERG,** Księgarz-Wydawca, Ulica Królewska Nr. 5.

**Ludwik Kotelski**  
**Pom. adwokata przysięgłego.**  
Otworzył Kancelaryję w mieście **Będzinie** i przyjmuje sprawy do wszystkich instancyj sądowych. (10—4)

### Buchajki

**W dobrach Kodrąb**

1½ mili od Stacji Nowo Radomsk są do nabycia do wyboru 1½ roczne, zaraz zdadne do rozplodu, rasy, Bern-Siementhaler w znacznej partii. Przelot wyborowy. (4—4)

### LEKCYJE

konwersacyi niemieckiej zbiorowe godzina codziennie, 3 ruble miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi.

### 6 PAR

**Wołów roboczych** miejsc owego chowu do sprzedania w **Wyknie** Stacja kolei **Baby** lub **Rokiciny** (3—2)

### 300 sztuk róż

Sztamowych, z powracającym kwiatem do sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Nadto, na żądanie, obowiązuje się ciąć, sadzić i sześpić drzewa.

Dzierżawca ogrodu p. **Jastrzębskiego** na krakowskim przedmieściu. (3—2) **Józef Adamczewski.**

### FOLWARK GÓRA

do wdzierżawienia 600 mórg, o milę od Zawiercia; aatem korzystny dla pachtu.—Potrzebny jest dzierżawca z kapitałem 10,000 rs. Bez pośrednictwa osób trzecich. Bliższa wiadomość: poczta **Myśzków, Włodowice.** (2—2)

### W Dobrach Łęczno

stanowiąc będą **ogierzy rządowe** z **Janowa** od dnia 1 Marca r. b.

1) **Kadar** pół krwi angielski ciemno gniady Rs. 3. 80 kop.

2) **Granat** rasy ardeńskiej skaro gniady Rs. 1. 80 k.

W tychże dobrach są do sprzedania **sadzonki brzozone** bardzo ładne zdadne do sadzenia, za 1000 sztuk rs. 2 oraz **sadzonki sosnowe** (pinne sitrestres) jednoroczne za 1000 sztuk 45 kopiejek na miejscu. Opakowanie na koszt kupujących. Adresować należy: **do Zarządu dóbr Łęczno, poczta Sulejów, gub. „Petrokowska”.** (3—3)

### MŁYN

jest do wdzierżawienia o półtory wiorsty od Zawiercia z warunkiem przebudowania na pół amerykan. Poczta **Myśzków Włodowice.** (2—2)

### Trzy pokoje i kuchnia

Do wynajęcia zaraz, za przystępną cenę. Wiadomość u **W-jej Makowskiej** dom **Jeza, ulica „Słowiańska.”** (3—1)

uniknąć zbytecznej poufałości, pozostała przy tytule „pani”.

— Wie pani co, że mnie pani zadziwiła. Spodziewałam się znaleźć w siostrze męża kobietę bez wykształcenia, jak wszystkie wogóle prowincjonalne kobiety; lecz zawiodłam się najzupełniej.

Irena zaszepczała.

— W istocie—odrzęka—nie otrzymalam żadnego wykształcenia.

— Ależ przeciwie, list pani do brata dowodzi czego innego. Uperwiam panią, że byłam zadziwiona, bardzo zadziwiona!.. W liście pani uderzyło mnie po prostu, jak tu powiedzieć... no tak... poczuć go ożnoście, de la dignité! Przyznam się, że tego nie oczekiwalam. Ale choć być ożnoście—mówiąc to, położyła swą rękę na rękę siostry męża, — rozumieć do brze szlachetną dumę pani, lecz posuwasz ją pani za daleko. Czyż to pani potrzeba całe życie zajmować się taką nudną robotą, jak życie i cerowanie.

Irena zebrała się na odwagę i odparła:

— Robota moja nie wydaje mi się nudną; do innej nie jestem uzdolniona... wreszcie dostarcza mi ona środków do życia.

— Przecież brat pani chciał jej zapewnić owe środki.

— To też należy mu się wdzięczność odemnie; nie jednak przyjąć od niego nie mogę.

— Dobrze to jest; lecz teraz okoliczności się zmieniły. Dawniej mieszkałaś tu pani sama; obecnie masz tu krewnych. Ilość znajomych pani powiększy się, potrzeby wzrosną i...

— 37 —

było mu to zupełnie obojętne. Tym sposobem, okoliczności złożyły się tak, że ciotka i siostrzenica zostały pozostawiano samym sobie.

Nadzieja, jak wszystkie zresztą dzieci z początku gorąco kochała matkę. Jej piękność, delikatne obejście i pieczyoty, miłe robiły wrażenie na młodociany umysł dziewczęcia. Z czasem jednak zrozumiała, że matkę nudzi jej czułość; figle i dziecinne rozmowy niecierpliwiła. Coraz częściej wydalano ją z salonu pod pozorem, że mamę główka boli. To uczyniło ją powściągliwą i nieśmiałą. Z czasem dziewczyna zauważyła, że matka nadzwyczaj czuła dla niej przy obcych, nie zwraca na nią najmniejszej uwagi gdy niema nikogo z gości. Nieznacznie straciła zaufanie do matki i stała się dla niej zupełnie obcą. Ojca zaś zawsze się bała i nigdy nie kochała.

Żywa z natury, powoli poczęła się zamykać sama w sobie. Zawsze samotna, bez przyjaciółek i rówieśnic, nie mogła oddawać się zabawom jak inne dzieci. Lalki sprzykrzyły jej się prędko; biegać, hałasować, bawić się nie miała z kim; życie na wsi, w ogrodzie, nie było jej znane. Rosła zatem w mieście w czterech ścianach, a jedyną jej rozrywką stały się książki. Od dzieciństwa rzuciła się do czytania i pochłaniała wszystko co, tylko jej się nawinęło. Matka nie przeszkadzała tej namiętności, lecz przeciwnie podsycała ją, kupując jej różne książki dziecinne. Żywe, hałaśliwe dziecko, stawało się coraz cichszem, coraz mniej drażniło jej nerwy swemi figlami.

Całe dnie spędzała nad książkami; nie wszystkie jednak obdarzała jednakowemi wzglądami.

— 40 —

Irena z nerwowym ruchem poprawiła na sobie szal.

— Naturalnie—odrzęka szybko.—Czy nie masz więcej braci, ani siostr?

— Nie, nie mam — odpowiedziała dziewczynka, siadając obok ciotki i poprawiając ostrożnie na sobie ubranie. Ciotka teraz dopiero spostrzegła, że wystrona jest jak lalczka i z przerażeniem pomyślała, że ciotka ją, mogła jej pomnieć ubranie.

— Zawsze jestem sama. Mama ciągle zajętą; po całym dniu niewammy gości. W Petersburgu miałam gubernantkę, ale nie wzięliśmy jej tu ze sobą. Papa mówi, że jestem już zaduża na to, żeby mieć gubernantkę. Wreszcie, dobrze zżymy jej nie wzięli; nie pozwalała mi czytać, a ja tak lubię czytać!..

Znalazszy w ciotce ważną słuchawkę, dziewczynka chciała jej opowiedzieć szczegółowo jak spędza czas, gdy portyera uchyliła się i weszła pani Bernowicz, ubrana w świetny kostium wizytowy.

— Aż mi! ciotka i siostrzenica już się poznały ze sobą! — rzęka wesoło, podając rękę z serdecznym grzeźnością — a zatem pozostaje mi tylko sama! —

Irena nie oczekiwala takiej grzeźności; zmieszana się przedstawiła.

— Tyż nie nadzwyczaj, nie wiedząc, co ma ze sobą robić. Tymczasem piękna bratowa usiadła na kozetce i, przymrużywszy oczy, mierzyła przybyłą od stóp do głów, bawiąc się jej zmieszaniem.

— Wie pani co... — zatrzymała się nieco, nie wiedząc, jak ma tytułować siostrę męża, lecz chcąc

— 36 —

— Mówiłem, że to istota sfiksowana! Czyż człowiek ubogi, będąc przy zdrowych zmysłach, odmówi kiedy przyjęcia pieniędzy?

— Sądzę, że twoja siostra, to osoba bez wykształcenia.

— Naturalnie! skąd by je miała mieć? zresztą nie mówmy już o niej! — zawołał, i powstawszy z miejsca, począł szybko przechadzać się po pokoju.

— Ale jakoś nie nie pisze, czy będzie i nadal szyc dla skłepikarek i stróżek, — dodał, zatrzymując się przed żoną.

— Sądzę, że będzie.

Pułkownik poczerwieniał.

— Daj pokój, nie bierz tego tak do serca. — Prosiła żona, już ja postaram się wpłynąć na Irenę i urządzić wszystko tak, żeby cię nie kompromitowała.

Bernowicz raz jeszcze wysłał siostrę do wszystkich dyjabłów, ale zgodził się żonie pozostawić dalsze działanie, znając jej takt w sprawach podobnego rodzaju.

W parę dni po tej rozmowie, Irena otrzymała elegancki pachnący liścik, w którym bratowa w grzecznych słowach tłumaczyła się, że liczne domowe zajęcia nie pozwoliły jej dotąd złożyć wizyty kochanej szwagierce i wyrażała nadzieję, że ta ostatnia zechce bez ceremonii odwiedzić ją, dodając, że codziennie do 12-tej bywa w domu.

Irena spodziewała się tego zaproszenia, i wczasu wydobyła z ukrycia swoją jedyną jedwabną suknię i szal otrzymany w spadku. Czarna jedwabna Niewinni winowajcy.

5

— Dla mnie nie się nie zmieniło; znajomi moi przywykli już do mnie, a nowych znajomości robić nie umiem; wreszcie na co by mi się one przydały? — Przecież Mikolaj zdaje się mówić pani z jakich względów chciałby, żebyś przysłała na jego prozyce.

Rzekłszy to, rzuciła przelotne wejście na córkę, która uważnie przysłuchiwała się rozmowie. Irene na rozumiała to wejście.

— Mikolaj niepotrzebnie się obawia. Pisalam mu, że go nie narazę. Pracuję tu już od tylu lat, że nikogo to nie zadziwi, jeżeli i nadal pracować będę. Zie ukryte rozdrażnienie ukazało się na chwilę na twarzy bratowej, lecz szybko znikło, bo pomyślała sobie:

— Wreszcie może i lepiej, że nie chce przyjąć. Zdaje się, że nie jest gadatliwą, a tego głównie potrzeba. Odswieżenie domu i turecka kanapa zamknęła usta plotkarce.

— Cóż robić, kochana pani? Niechce pani, więc trudna rada — rzekła ziewając. Rozmowa ta już ją zaczęła nudyć. — Widzę, że pani jest uparta, a na upór niema lekarstwa.

Irena odetchnęła swobodnie).

Po kilku jeszcze nie znaczących zapamiętaniach, pani domu oparła się o poręcz kozetki i zamilkła. Irene zrozumiała, że czas już wyjść.

— A proszę o nas niezapominać, — rzekła Lubow odprawiając ją grzecznie do drzwi.

Nadia wybiegła za ciotką do przedpokoju.

— 38 —

— Dlaczego pani nie siada? — rzekła, biorąc ją za rękę i prowadząc do fotela.

Irena z podziwem patrzyła na bladą twarzyczkę dziewczęcia. Zmieszanie jej powoli ustępowało. Irena z podziwem patrzyła na bladą twarzyczkę dziewczętną i ucałowała.

— Ty mię znasz? — zapytała.

— Znam. Pani jest moją ciotką; spodziwiałam się pani dziś.

— Spodziwiałas się?

— Tak. Pasa opowiadał przy mnie o ciotce, a mama powiedziała, że ciotka dziś przyjdzie.

Słowa te nieprzrywane zrobiły wrażenie na Irene; dziewczynka jednak nie zauważyła jej pomieszaną i ciągnęła dalej:

— Ciotka często będzie przychodzić do nas? Wszak prawda?

Czysty, dziecięcy głos, i szczyry wyraz bladości twarzyczki, uspokoiły ciotkę; przyciągnęła dziewczynkę do siebie i serdecznie ucałowała.

— Nie mogę, moje dziecko, często przychodzić, mam w domu dużo roboty; ale czy ty byś nie mogła mnie odwiedzić? Tylko, że u mnie nie tak ładnie jak tu.

Dziewczynka pomilczała chwilę, jakby zastanawiała się nad czymś, i nareszcie rzekła:

— Będę przychodzić do ciotki... jeżeli mi pozwolą.

— 35 —

— Dlaczego pani nie siada? — rzekła, biorąc ją za rękę i prowadząc do fotela.

Irena z podziwem patrzyła na bladą twarzyczkę dziewczęcia. Zmieszanie jej powoli ustępowało. Irena z podziwem patrzyła na bladą twarzyczkę dziewczętną i ucałowała.

— Ty mię znasz? — zapytała.

— Znam. Pani jest moją ciotką; spodziwiałam się pani dziś.

— Spodziwiałas się?

— Tak. Pasa opowiadał przy mnie o ciotce, a mama powiedziała, że ciotka dziś przyjdzie.

Słowa te nieprzrywane zrobiły wrażenie na Irene; dziewczynka jednak nie zauważyła jej pomieszaną i ciągnęła dalej:

— Ciotka często będzie przychodzić do nas? Wszak prawda?

Czysty, dziecięcy głos, i szczyry wyraz bladości twarzyczki, uspokoiły ciotkę; przyciągnęła dziewczynkę do siebie i serdecznie ucałowała.

— Nie mogę, moje dziecko, często przychodzić, mam w domu dużo roboty; ale czy ty byś nie mogła mnie odwiedzić? Tylko, że u mnie nie tak ładnie jak tu.

Dziewczynka pomilczała chwilę, jakby zastanawiała się nad czymś, i nareszcie rzekła:

— Będę przychodzić do ciotki... jeżeli mi pozwolą.

— 34 —

suknia i szal, po odczyszczeniu i odprasowaniu, przedstawiała się jeszcze wcale przyzwoicie; kapelusz jednak przyprawił Irenę niemal o kłopot. Kupiony przed dziesięciu laty, wyszedł zupełnie z formy i trzeba było dołożyć wiele pracy i pomysłowości, żeby zeń za pomocą nowych wstążek i starych koronek, zrobić coś podobnego do okrycia głowy, noszonego przez kobiety w niezbyt odległych czasach.

Podczas tej pracy nad kapeluszem biedna staruszka myślała sobie:

— Na co ja im jestem potrzebna? Do czego to przyszło, że jeszcze muszę myśleć o strojach.

Jednak ani jej przez myśl nie przeszło, żeby nie przyjęła zaproszenia, Brat przestraszył ją mówiąc iż mu zepsuje opinię; to było dostatecznym dla niej, aby uczynić wszystko, czego będą wymagać względy światowe.

Nadszedł wreszcie dzień pierwszej wizyty. Irena wystrojona w swoje odświętne szaty ze ściśniętem sercem wchodziła do domu brata; w przedpokoju jednak dosyć rezolutnie zapytała lokaja, czy pani w domu. Lokaj zmierzył ją od stóp do głów i mruknąwszy „można wejść” poprowadził ją do błękitnego saloniku, gdzie ją pozostawił samą. Atmosfera wykwiłtowanego salonu odurzyła biedną wdowę tak, że przymknęła oczy i stała chwilę na miejscu. Naraz dał się słyszeć lekki szelest i do salonu weszła szczupła, kilkonastoletnia dziewczynka, której czarne, o poważnym wyrazie oczy były zwrócone z ciekawością na przybyłą.

— Cociu! czy przyjdiesz jeszcze do nas?

— Nie wiem., to jest...

Nie skończyła mówić. Dziewczynka obu rękami objęła ją za szyję i gorąco ucałowała.

— Tak, cociu, tak! — Ty nie wiesz, ja czytałam twój list.... To nieładnie, prawda? Bardzo też pragnęłam przyjścia ciotki, pragnęłam cię zobaczyć... Przychodź ciotciu do mnie... ja cię kocham..

— Nadziu! — dał się słyszeć w tej chwili z salonu dźwięczny głos Lubow i dziewczyna uciekła.

Gdyby nie siostrzenica, znajomość Ireny z bratową ograniczyłaby się do ceremonijalnych wizyt; lecz po pierwszym spotkaniu się z nią, Irena nie była już w stanie unikać domu krewnych i w parę dni przyszła sama, nie czekając na zaproszenie. Powoli, samotna, bezdzietna ciotka tak przywiązała się do siostrzenicy, że niemożliwa jednego dnia spędzić, żeby jej nie widzieć.

Pani Bernowicz z początku niechętnem okiem patrzyła na te wizyty; spostrzegłszy jednak, że Irena nie ma zamiaru występować w jej domu w charakterze blizkiej krewniej, a przyszedłszy, udaje się wprost do dzieciennego pokoju, uspokoiła się i pozwoliła nawet ciotce brać dziewczynkę do siebie. W istocie było jej nawet bardzo na rękę uwolnić się w ten sposób od ciągłej obecności córki. Pułkownik nie zwracał na siostrę najmniejszej uwagi. Przez odświeżenie domu i przysyłanie mebli zyskał sobie uznanie w sferach pogardzonych przezeń kumoszek. Chwalono go za iście braterskie postępowanie z ubogą siostrą. Co do tego, w jaki sposób przepędza czas jego córka,